Nr. 108. Kraków, niedziela 21 kwietnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Towarzysze i Towarzyszki!

Po raz dwunasty proletaryat wszech narodów będzie święcił w tym roku uroczystość 1 Maja. W dniu tym zamilkną maszyny, warsztaty i fabryki zalegnie cisza, wszelka praca ustanie, bo ludzie pracy wybrali sobie ten dzień na święto robotnicze, na międzynarodową demonstracyę braterstwa w walce z uciskiem i wyzyskiem kapitalistycznym.

W dniu 1 Maja socyalistyczny proletaryat odbywa przegląd swojej armii, liczy swoje siły.

W dzisiejszych czasach wybujałego szowinizmu, walk narodowościowych i wojen zaborczych — lud roboczy w dniu 1 Maja podaje sobie poprzez słupy graniczne bratnie dłonie i woła wielkim głosem: „Niech ustaną walki pomiędzy narodami! Niech zapanuje wieczysty pokój na ziemi! Niechaj przestanie płynąć strumień krwi bratniej, przelewany od wieków w walce nie o sprawiedliwość, lecz o zyski i władzę! Niech ludy węzłem solidarności i braterstwa związane kroczą po wspólnej drodze kultury! Precz z wrogiem pokoju i cywilizacyi, który przygniata lud pracujący ciężarem podatków i zabiera mu najdzielniejszych synów w najpiękniejszym wieku: **Precz z militaryzmem!**

W dniu 1 Maja obchodzimy święto wyzwolenia klasy pracującej z pod jarzma kapitału. I dlatego lud roboczy demonstruje tego dnia za wprowadzeniem międzynarodowego robotniczego ustawodawstwa ochronnego i ustawowego 8-godzinnego dnia roboczego. W tem żądaniu ujawnia się najjaskrawiej klasowy interes proletaryatu i klasowy charakter socyalnej demokracyi. Wywalczenie tego żądania robotników, to pierwszy krok do zupełnego wyzwolenia. I dlatego w dniu 1 Maja podnosimy hasło: **Niech żyje 8-godzinny dzień roboczy!**

Obecnie jednak dusimy się wprost w ustroju politycznym, opartym nie na równouprawnieniu wszystkich obywateli, lecz na przywilejach klas posiadających. Proletaryatowi potrzeba swobody, praw politycznych, bo dojrzał on już do nich, a dzisiejsze polityczne przywileje urodzenia i własności prywatnej hamują jego rozwój. Ten szczupły ochłap, a raczej pozór praw politycznych, który dano robotnikom, nie może im zakryć oczu na to, że w istocie są praw pozbawieni. Dlatego święto 1 Maja jest u nas w pierwszym rzędzie demonstracyą o **powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze.**

Święto 1 Maja jest więc manifestacyą za prawami politycznemi i ekonomicznemi ludu roboczego i dlatego musi być zarazem demonstracyą przeciw ciemnocie, a za wolnością oświaty, za swobodą myśli i słowa. **Wolność prasy, stowarzyszeń, zgromadzeń i koalicyi** — to hasło również rzuca proletaryat w dniu 1 Maja.

Towarzysze i Towarzyszki! Niechaj to święto wolności, równości i braterstwa także w naszym kraju wypadnie imponująco. Gdziekolwiek dotarła idea socyalistyczna, wszędzie niech robotnicy dzień 1 Maja obchodzą uroczyście i godnie zgromadzeniami i festynami. Niech głos polskiego ludu pracującego, jak w poprzednich latach, tak i tego roku w dniu 1 Maja donośnie brzmi w wielojęzycznym chórze proletaryatu całego świata. Niechaj tegoroczna uroczystość 1 Maja wypadnie jeszcze wspanialej, niż poprzednie, niech świadczy, że kroczymy naprzód i ciągle naprzód!

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Niech żyje 1. Maja!

Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Ankieta przemysłowa.

Lwów, 20 kwietnia.

Pod przewodnictwem prezesa lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej posła Piepesa-Poratyńskiego obradowała wczoraj w sali posiedzeń Izby ankieta, do której w uwzględnieniu naszych uwag powołano dodatkowo towarzyszy Mokłowskiego, Nachera i Żelaszkiewicza.

Po wyczerpującym referacie sekretarza Izby dr. Stesłowicza odczytano uwagi nadesłane przez fabrykę sanocką, ks. Lubomirskiego, dyr. Zgórskiego i Lazarusa, poczem zabrał głos prof. dr. Ochenkowski. Domaga się uzupełnienia projektu, przez usunięcie wszystkich tych ustawowych przeszkód, które przeszkadzają rozwojowi przemysłu w Galicyi. Wobec ducha, panującego w ministerstwie, a nie bardzo sprzyjającego naszemu krajowi, chciałby, by popieranie przemysłu, któreby wynikało z uchwalenia niniejszej ustawy, opierało się na organach krajowych, gdyż wszelki biurokratyzm jest niewłaściwy.

Wedle niego w projekcie jest tylko tendencya popierania przemysłu austryackiego, natomiast dla Galicyi, która przemysłu prawie że niema, niema to wielkiego znaczenia. Dla stworzenia nowych gałęzi przemysłowych ulgi podatkowe nie wystarczają, należy się domagać bezpowrotnych zasiłków, stworzenia taniego kredytu i dogodnych taryf.

Inżynier Tuleja chce, by ankieta była protestem przeciwko głosom prasy niemieckiej, że ustawa ta ma być podarkiem dla Galicyi i by zaznaczyła, że uchwalenie rzeczowej ustawy jest tylko obowiązkiem wobec krajów z mniej rozwiniętym przemysłem.

Podejrzywa jednak rząd o to, że chce stworzyć nowe gałęzie przemysłu w państwie, by mieć sposobność do nowych popisów fiskalnych. Nie podziela zdania tych, którzy sądzą, że ustawa nie przejdzie; jej uchwalenie leży bowiem w ogólno-ekonomicznym interesie państwa.

Dr. Jan Roszkowski sądzi, że ustawa wyszłaby tylko na niekorzyść Galicyi.

Tak samo br. Brunicki nie widzi żadnych korzyści w ustawie tej i uważa, że tak samo jak przedłożenie o Izbach rolniczych, ma być tylko mydleniem oczu obywatelom, aby w zamian za to od parlamentu módz zażądać 200 milionów na armaty. Zamiast niniejszej ustawy chciałby ustawę, któraby kark skręciła kartelom, albo je przynajmniej do jakich normalnych granic doprowadziła. W ogóle nie ma zaufania do nowych ustaw, gdyż w każdej z nich widzi zasadzkę na kieszeń kontrybuentów.

P. Starkel skarży się na ministerstwo handlu, jako na twierdzę centralizmu i chciałby, by w ustawie było zastrzeżone, że wszelkie dostawy dla kraju i gminy mają pochodzić z wyrobów krajowych.

Dr. Rutowski ostrzega przed zbyt pesymistycznem zapatrywaniem się na ustawę. Przedłożenia jej domagali się od dawna między innymi i on i pos. Rappaport. Jeżeli ustawa nie przyniosłaby korzyści dla Galicyi, to winne temu nasza indolencya i niezdolność do jakich przedsiębiorstw. Nie ma gałęzi przemysłu, któraby się w Galicyi nie mogła rozwinąć, ale trzeba mieć zdolność, rzutkość i chęć ku temu. Ustawa niniejsza przy uczciwej interpretacyi mogłaby dużo zrobić dla podniesienia przemysłu galicyjskiego. Wskazuje jako przykład na ustawę o krajowych ulgach podatkowych, którą on właśnie był wypracował, ale którą w sejmie autorytety bankowe pokiereszowały. Przedłożenie niniejsze jest niezdolną kompilacyą analogicznej ustawy węgierskiej, rumuńskiej i serbskiej. Ale podczas, gdy na Węgrzech minister i urzędnicy dokładają wszelkich starań, by ustawę uczynić dogodną dla interesanta, u nas dzieje się zupełnie przeciwnie i dlatego ta nieufność do władzy centralnej i krajowej. Państwo mogłoby się przyczynić do podniesienia przemysłu bezpłatnem dawaniem parceli pod budowę fabryk, dostarczaniem drzewa z domen lasowych i siły wodnej z dóbr kameralnych.

Tow. Mokłowski zaznacza, że klasa robotnicza stoi na tem stanowisku, że stworzenie warsztatu pracy krajowej spotka się u niej z największem poparciem, ale domaga się równocześnie szerokiej ochrony pracy. Wykonanie i interpretacya ustawy zależy od siły, jaką delegacya nasza na rząd napierać może. Jak długo robotnicy nie będą mieli odpowiedniego zastępstwa w parlamencie państwowym i krajowym, to sprawy, jak np. wykupno propinacyi, będą miały w Kole polskiem silniejszych obrońców, aniżeli przemysł krajowy.

Tow. Nacher nie wierzy w energiczną obronę przemysłu krajowego, jak długo w Galicyi wybory do Rady państwa będą szły dotychczasowym trybem i jak długo Koło polskie będzie się wysługiwało rządowi.

Przemawiali jeszcze pp. dr Głąbiński, Studnicki, profesorowie Dzieślewski i Pawlewski, poczem po krótkiej dyskusyi szczegółowej uchwalono, by Koło polskie domagało się poprawek w duchu przeprowadzonej dyskusyi.

Cała ankieta była prowadzoną bardzo poważnie.

Nowa panama klerykalna.

Dzienniki lwowskie podają następujące dalsze szczegóły o defraudacyach, popełnionych przez ks. Mardyrosiewicza.

Komisya kontrolująca odsłoniła na razie następujące nadużycia:

Przedewszystkiem znaleziono mnóstwo fałszywych kartek na rozmaite nieistniejące zastawy, nagromadzonych jeszcze od r. 1892, a opiewających na sumę około 217.000 koron. Manipulacyę z niemi odbywał ks. Mardyrosiewicz w ten sposób, że poprostu na kartkach tych pisał rozmaite przedmioty na rozmaite kwoty, pieniądze pobierał do własnej kieszeni, a kartki owe nietykane i nieszkontrowane przez nikogo najspokojniej leżały.

Druga manipulacya oszukańcza wyszła na jaw również w poważnej sumie, mianowicie brak funduszów, pobranych na swoje cele z kasy, w ten sposób pokrywał ks. M., że złożył do kasy weksle bezwartościowe na sumę około 12 000 koron, oraz

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

POMNIK.

FRASZKA.

Pewnego razu pan Antoni Widłacki, burmistrz miasteczka Groble, dłubiąc w nosie z spokojem sytego grosza i honorów małomieszczanina w swem oknie, uderzony został napisem: „Ulica Kościuszki“ na przeciwległym rogu, chociaż ten napis istniał od lat dwudziestu kilku.

Ulica „Kościuszki!“...

Dlaczego „Kościuszki?“... Dlaczego nie „Widłackiego?“... ha?!...

Nazwano ją tak przed laty na własny jego wniosek. Lecz wówczas świeżo upieczony rajczyk dobijał się dopiero do drabiny karyery hałasem patryotycznych wniosków. Dziś...

Ach! dziś był Antoni Widłacki u szczytu! Miał domy, parcele, grunta, kapitały, był prezesem i wydziałowym, gdzie tylko były wydziały i prezesowskie krzesła, był głową rady gminnej, na balach rozpoczynał poloneza, na ucztach zasiadał pierwsze miejsce, pierwszy maczał podczas sumy palce w podanem kropidle, z prawej strony prowadził na procesyach pod pachę celebranta, wbijał pierwsze gwoździe w sztandary i pierwszy uderzał kielnią w kamienie węgielne, a na licytacyach posiadał pierwszy głos, bo pierwszy numer hypotek należał do niego. Co tylko w życiu da się osiągnąć przez lizusostwo i bogaty ożenek na wstępie, a przez kupna, sprzedaże, facyendy, ugody, wyroki, tajne intrygi i jawne komedye — później, wszystko to Antoni Widłacki dziś, w sześćdziesiątym roku życia, posiadał, od krociowego majątku i głębokich ukłonów większości Groblan począwszy — aż do przydomku „starego hycla“, którym go chrzczono za plecyma jednogłośnie. Był w pełnem słowa znaczeniu potentatem.

Więc dlaczego: „ulica Kościuszki?“ — nie: „Widłackiego?“... Tak jest, dlaczego?... Czem jest Kościuszko dla Grobel?... Niczem. Pustem imieniem. Marą.

Więc skąd?... Miasto posiada imiona własnych swoich synów, godne przekazania potomnym. Czyżby to np. źle brzmiało:

„Ulica Widłackiego?“

Czyby nie było właściwsze?... Jestże w Groblach znaczniejsza osoba, głośniejsze imię od tego? Uważają go wprawdzie za szuję, nikt na nim nie zostawi suchej nitki — ba, ale biją pokłony. To wystarcza. Myśl, co chcesz, byleś się korzył. Niechajby gęby uja-

sfałszowane książeczki Kasy oszczędności na około 24.000 koron.

Zbadano również, że ks M. brał zastawy złożone w banku ormiańskim i posyłał je do innych banków, a pieniądze w ten sposób uzyskane zatrzymywał sobie. Gdy się klient banku ormiańskiego zgłosił przed terminem wykupna po zastaw, wtedy ks. M. posyłał natychmiast do tego banku, gdzie te przedmioty zastawił i oddawał je owemu klientowi. Nie zawsze jednak tak było, bo czasem musiał klient czekać, a także zdarzało się, że nie zgłoszone przed terminem wykupna zastawy, przepadły w innym banku, na szkodę banku ormiańskiego. Raz np. p. W. zastawił w banku ormiańskim biżuterye za 8.000 złr., a gdy je później chciał wykupić, zastawu w banku nie było.

Ks. M. wymawiał się rozmaitymi sposobami, aż wreszcie cierpliwość p. W. wyczerpała się i począł grozić prokuratoryą. Ks. M. widząc, że źle, pożyczył sobie od jakiegoś żyda 8000 złr. i wykupił biżuterye p. W., w innym banku przez siebie zastawione.

Ks. Mardyrosiewicz miał także wspólnika w swoich operacyach finansowych, w osobie depozytaryusza banku orm. ks. Tomaszewskiego. Do majątku tego wspólnika otworzono również konkurs, a rozprawa konkursowa ks. Mardyrosiewicza i ks. Tomaszewskiego odbyła się 20 bm. w sądzie cywilnym.

Ks. arcybiskup Issakowicz zasuspendował ks. M. od czynności kapłańskich.

Szkontrum potrwa conajmniej dwa tygodnie.

Ks. Mardyrosiewicz, który złożył suknię duchowną, został osadzony wraz z Nowickim w osobnej celi.

Przegląd polityczny.

= **Austryacki następca tronu.** Uzupełniając wiadomości o przyjęciu protektoratu nad katolickiem stowarzyszeniem szkolnem przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, pisze klerykalno-antysemicka „Reichspost“: „Arcyksiążę już przed kilku tygodniami doniósł osobiście zarządowi stowarzyszenia, iż życzy sobie objąć nad niem protektorat i dodał, że skłania go do tego przekonanie, zaczerpnięte z wieloletnich sprawozdań o zgromadzeniach tego stowarzyszenia, że stowarzyszenie popiera cele religijne, moralne i patryotyczne. Na to zarząd stowarzyszenia zawiadomił o tem biskupa Rösslera, który protektorat złożył, a zatrzymał tylko na prośbę arcyksięcia protektorat duchowny. Wtedy dopiero wystosowano formalną prośbę do arcyksięcia o przyjęcie protektoratu. W przemowie do prezesa stowarzyszenia dodał arcyksiąże jeszcze wyraźnie, iż prawdą jest, co prezes w swej przemowie podniósł, że arcyksiąże protektorat objął z własnej inicyatywy. Żadne osobistości ani stowarzyszenie i żadne stronnictwo nie wpływało na tę, czysto prywatną jego decyzyę“.

„Arbeiter-Zeitung“ zabiera głos w tej sprawie i oświadcza, że następca tronu nie jest osobą prywatną i jego czynności nie mogą być uważane za prywatne.

= **Wędrówki klubu stojałowszczyków.** Kancelarya parlamentarna ogłosiła przed kilku dniami nowy wykaz klubów, który zawiera mnóstwo zmian, chociaż zaledwie dwa miesiące upłynęły od poprzedniego wydania. Ze zmian, odnoszących się do stronnictw galicyjskich, wpada w oczy przedewszystkiem nowy klub: „polskie stron. chrześcijańsko-ludowe“, do którego należą: Bomba, Fijak, Wilk i Szajer. Prezesem tego klubu jest znów... Szajer. Kubik policzony został między dzikich i figuruje obok Bojki, Krempy i Olszewskiego.

Natomiast z wykazów „słowiańskiego centrum“ znikli stojałowszczycy tak cicho i dyskretnie, jak przyszli. Słowiańskie centrum liczy skutkiem tej cichej secesyi zamiast 21 tylko 16 członków.

= **Hr. Tołstoj skazany na banicyę?** Jeden z dzienników lwowskich podaje sensacyjną wiadomość, mającą pochodzić z Petersburga, że Tołstoj został niejako skazany na wygnanie. Hr. Tołstoj, wcale o to nie prosząc, otrzymał paszport zagraniczny, z którego zmuszonym jest skorzystać. Cała sprawa dotychczas trzymaną jest w tajemnicy; z wielu stron poczyniono kroki, celem uchronienia znakomitego pisarza od tego wygnania, gdyż Tołstoj wcale nie ma ochoty opuścić Jasnej-Polany. Rodzina Tołstoja liczy się jednak z ewentualnością tej „uprzejmej“ banicyi, i na wszelki wypadek zamierza obrać Paryż na miejsce pobytu. Czy wygnanie to ma być czasowem, czy też nieograniczonem pod względem terminu, nic o tem nie wiadomo.

O ile ta wiadomość nie jest kaczką dziennikarską — podobny krok rządu rosyjskiego bynajmniej nie przyczyni się do uspokojenia wzburzonych umysłów, lecz przeciwnie, spowodować może nowy wybuch niezadowolenia.

= **Gospodarka militaryzmu.** Amerykanie nie zdobyli sobie „wawrzynów“ na Filipinach. Jedynym ich większym tryumfem było dotąd wzięcie zdradą do niewoli dzielnego wodza Tagalów Aguinalda. Bezpośrednio potem zaczęły krążyć w prasie wiadomości o znacznych nadużyciach, popełnionych przy dostawach dla wojska. Wiadomości te sprawdziły się. Przed paru dniami aresztowano pułkownika Barrowsa, kilku urzędników intendantury i dostawców. Oszustwo prowadzono w ten sposób, iż wiele dostaw po drodze „ginęło“ i wracało z powrotem do rąk liwerantów, którzy je powtórnie odprzedawali.

Mimo, iż trzeba było dawać kubany oficerom, proceder ten okazał się dla dostawców tak zyskownym, że jeden z nich, jak twierdzą pisma niemieckie, „zarabiał“ miesięcznie blisko pół miliona marek. Ile na tem stracił skarb amerykański, dotąd niewiadomo; w każdym razie sumy olbrzymie, skoro

---

dały jak chciały, byle im z góry urągał dniem i nocą napis:

„Ulica Widłackiego“.

Napis, który nietylko utrwala i gloryą otacza imię, który mu daje nieśmiertelność, bo wtłacza je na wieki w usta. „Skąd idziesz? — Z Widłackiego. — Dokąd pani? — Na Widłackiego. — Którędy najbliżej? — Przez Widłackiego“ itd. bez końca. Najtańszy, najpraktyczniejszy, najwspanialszy z pomników!...

Ale cóż, najpiękniejszą ulicę sprzątnął mu z przed nosa, i to za jego własnap rotekcyą, Kościuszko. Był zły na siebie, jak gdyby wrogowi pomógł zająć posadę, którąby się jemu samemu przydać mogła bardzo. Począł gorączkowo szukać innej odpowiedniej ulicy. Ale że Groble, budowane przez partaczy, bez planu, składały się, wyjąwszy główną linię ruchu, z samych ciasnych i brzydkich zaułków, wygłosił więc na najbliższem posiedzeniu rady łzawe biadanie nad opłakanym wyglądem miasteczka i zaprojektował wybór komisyi, którąby na przyszłość czuwała nad czystością ulic i fizyognomią budynków.

Zaspane łyki, którym było dobrze w brudzie i śmieciach rodzinnego gniazda, jak prosięciu w kałuży, wytrzeszczały oczy, zdumione estetycznym wnioskiem, chytrzejsi myśleli:

— Ciekawo rzecz, co za nowom śtuke stary łoter wykręca?

Tymczasem Widłacki, szukający daremnie pięknego miejsca, zabłądził raz na najbrzydsze. Była to tak zwana „Pchla górka“, zbiorowy śmietnik miasteczka nad rzeką, gdzie służba wynosiła popiół, rupiecie, a dziatwa i starsi udawali się zmrokiem w celach sekretnych. Było tu tak brudno, dziurawo i śmierdząco, że miał co żywo zawrócić, gdy nagle błysnęło mu w mózgu:

— Kie!... Kie Widłackiego!

(Dependent od miejscowego notaryusza, który spędził trzy dni w Wiedniu, a tydzień w Paryżu za posagowe pieniądze żony, nie mógł się nachwalić piękności tamtejszych *quai*).

Wyrównać ... przeorać... nasadzić drzew... nastawiać ławek... wbić z dwu stron dwa słupy z latarniami, dwa z nazwiskiem ulicy i dwa z zakazem zanieczyszczania i *quai* gotowe — wspaniałe *quai* z rzeką z jednej, z miastem z drugiej strony, zaś w środku aleja.

Z pośpiechem człowieka, czującego sześć krzyżyków na grzbiecie, wziął się do pracy. Tak długo rozgrzebywał na posiedzeniach rady śmiecie „Pchlej górki“, tyle listów różnymi charakterami wysłał do radców z utyskiwaniem na fetor, brudy i niemo-

się zważy, że powyższe nadużycia działy się już od czerwca z. r.

Po pierwszych aresztowaniach nastąpią zapewne „dopełniające“, ponieważ śledztwo trwa w dalszym ciągu i wielu oficerów z armii czynnej zostało zasuspendowanych.

Przegląd społeczny.

Magistrat krakowski wobec żądań stróżów. Położenie stróżów jest tak straszne, iż nawet najbardziej zatwardziały wyzyskiwacz musi przyznać słuszność ich żądaniom, dotyczącym rewizyi mieszkań i podwyższenia wynagrodzenia za pracę. Tylko magistrat krakowski, jako władza sanitarno-policyjna, obowiązana przedewszystkiem do dbania o zdrowotność mieszkań, uzasadnione żądania stróżów rzuca wprost do kosza. Na kilku już zgromadzeniach uchwalili stróże krakowscy wysłać do p. prezydenta Friedleina deputacyę, celem przedstawienia magistratowi swych żądań. Deputacya ta żądania stróżów na piśmie do magistratu wniosła, a prezydent przyrzekł deputacyi, iż sprawa ta wkrótce będzie załatwioną.

Mijały tygodnie i miesiące, lecz stróże napróżno wyczekiwali na załatwienie podania, mimo wielokrotnych urgensów. Wreszcie dnia 13 bm. udała się w imieniu stowarzyszenia ponownie deputacya do prezydenta Friedleina, z prośbą o rychłe załatwienie podania. Prezydent Friedlein odesłał deputacyę do wydziału I, który miał wyjaśnić, co stało się z podaniem, wniesionem przed kilku miesiącami. W wydziale I oświadczono z początku stróżom, iż odpowiedź na podanie została już wysłaną; na uwagę przewodniczącego jednak, iż stowarzyszenie zawodowe stróżów żadnej nie otrzymało ze strony magistratu rezolucyi, zaczęto „szukać“ podania pomiędzy stosami aktów. Po długiem szukaniu odesłano znowu stróżów do dziennika po liczbę podania i dopiero wtedy wyszukano podanie niezałatwione. Gdy jeden z członków deputacyi zauważył, iż stróże, ze względu na stosunki mieszkaniowe, proszą usilnie o rychłe załatwienie swych żądań, zawołał komisarz z gniewem: „kiedy mi się zechce, to załatwię!“. Odpowiedź komisarza zaniosła deputacya prezydentowi Friedleinowi, który zbył deputacyę krzykiem. Mieszkania stróżów w Krakowie urągają wszelkiemu poczuciu ludzkości i najprostszym przepisom sanitarno-policyjnym. Magistrat jednak, jako władza sanitarno-policyjna, toleruje ciągle jeszcze te rozpaczliwe stosunki.

Dochody kolei prywatnych w Galicyi, zarządzanych przez państwo, przedstawiają się w miesiącu lutym następująco:

1. Borki wielkie Grzymałów: 6300 koron, mniej o 1112 koron;
2. Chabówka-Zakopane, otwarta dnia 25 października 1899 r.: 16.300 koron, więcej o 886 koron;
3. Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, otwarta dnia 18 listopada 1899 r.: 17.100 koron, więcej o 2579 koron;
4. Dolina-Wygoda: 14 200 koron, więcej o 3602 koron;
5. Kołomyjskie koleje lokalne: 5600 koron, więcej o 1048 koron;
6. Kraków Kocmyrzów, otwarta częściowo 11 grudnia 1899 r.: 6100 kor., więcej o 3572 koron;
7. Lwów-Bełzec-(Tomaszów): 37.400 koron, więcej o 1209 koron;
8. Lwów-(Kleparów)-Janów: 4900 kor., mniej o 2709 koron;
9. Łupków-Cisna: 5142 koron mniej;
10. Wschodnio-galicyjskie koleje lokalne: 74.400 koron, więcej o 3760 koron;
11. Piła-Jaworzno, otwarta 27 października 1900 roku: 600 koron;
12. Trzebinia-Skawce: 39 387 koron, więcej o 18.370 koron.

Kolejarze wobec kolejowej Kasy chorych — z takim porządkiem dziennym odbyło się dnia 14 bm. o godzinie 2 popoł. w Nowym Sączu zgromadzenie kolejarzy.

Referent tow. Teller omówił potrzebę reformy kolejowych Kas chorych. Mówca zaznaczył, iż Kasy te, utrzymywane kosztem kolejarzy, bardzo małe dla nich przynoszą korzyści. Ze strony ministeryum nie można spodziewać się poprawy obecnych stosunków. Minister Wittek złożył kilkakrotnie już dowody, że położenie robotników kolejowych wcale go nie interesuje. Regulacya płac np. nie przyniosła kolejarzom żadnej korzyści. Rozporządzenie ministeryum zaś w sprawie zaprowadzenia oszczędności w administracyi kolejowej przynosi kolejarzom wprost krzywdę, gdyż przez zmniejszenie personalu, a nawet zwiększenie liczby godzin służby obarcza kolejarzy ciężką pracą, przy nieodpowiedniem wynagrodzeniu.

Mówca omawia dalej wybory do zakładu ubezpieczeń, podczas których nie pozwolono robotnikom głosować wedle ich woli — dalej stosunki, panujące w nowosądeckiej kolejowej Kasie chorych, w szczególności postępowanie lekarza kolejowego dra Kijasa. Traktuje on kolejarzy w taki sposób, iż ci, nie chcąc narażać się na nieprzyjemności, wolą udawać się o poradę do lekarzy prywatnych w mieście. Dr Kijas bawi się bowiem w „zdenerwowanego“ i nietylko postępowaniem swem obraża kolejarzy, ale nawet chorym, udającym się do niego, pomocy udzielać nie chce. Niedawno temu nie zbadał dr Kijas należycie dwóch kolejarzy, którzy, jak się później okazało, byli chorymi śmiertelnie. W innym wypadku nie uznał dr Kijas chorym pewnego robotnika i kazał mu iść do roboty; — robotnik ów udał się do roboty, lecz w kilka godzin umarł. Jeżeli ktoś się spóźni lub nie przyjdzie w godzinie ordynacyjnej, dr Kijas nie udzieli mu pomocy, choćby choroba ta była najcięższą. Dodać tu należy, że mieszka w mieście, w rynku, zdala od kolei i ordynuje od godz. 8 do 9 rano.

Dnia 9 bm. przybyła do niego żona kolejarza z poparzonem dzieckiem. Dr Kijas wyrzucił ją za drzwi, grożąc jej aresztem za to, iż nie przyszła w godzinie ordynacyjnej.

Mimo to, a raczej może dlatego, dr. Kijas cieszy się wielkiem zaufaniem

---

ralne sceny z nadbrzeża, aż mu w końcu oddano do rozporządzenia dla świętego spokoju ten ugór śmierdzący.

Dzięki trudom aresztantów miejskich, nie mających teraz ani chwili spokoju i ich łopatom, „Pchla górka“ szybko zmienia swą postać! Znikają doły, śmiecie i ekskrementa, a zarysowuje się wspaniała, szeroka na pięć, a długa na sto kroków aleja, po której potomność przechadzać się będzie, dumając całemi godzinami nad wielkością twórcy monumentalnego dzieła. Widłacki, mały jak palec, suchy jak trzaska, staruszek, przemógł nawet swe sławne sknerstwo i dodał do swego dziennego wiktu jedno jajko, byle módz od rana do wieczora stać nad karkiem opieszalcom, byle jak najprędzej ujrzeć na słupie tablicę ze słowami:

„.....Widłackiego“.

Jednocześnie kogo dojrzy, woła, wabi, chwyta za guzik i poucza szeroko o doniosłości tworzenia nowych arteryi komunikacyjnych, rozszerzania zamieszkałych terenów i sławie, jaką zagranica nagradza inicyatorów dzieł takich, w hołd zasłudze nazywając ich imionami gmachy, ulice, cyrkuły!...

— Co tylko było w mojej mocy — mówi serdecznie, skromnie — zrobiłem... Sam pilnuję. Kupiłem sto drzewek. Sprawiłem ławki. W tych dniach będą się lakierować... Drutem trawniki otoczę... Chcę wam zostawić pamiątkę, bo mnie już niedługo wśród was... Już ja cienia tych drzewin nie zobaczę... Ha! nietylko dla siebie, trzeba i dla drugich...

I oto wyrazy: „doniosłość“, „zasługa“, „pamiątka“, wtłaczane ciągle w mózgi, zostają w nich; powtarzane są przez jednych z głupoty, przez drugich z interesu, przez innych z szyderstwa — ale powtarzane.

— Powinna się nazywać „ulica Widłackiego“ — powiada raz ktoś dla dokuczenia wrogowi burmistrza; i znowu myśl idzie dalej, wesołych śmieszy, zawistnych irytuje, głupich podbija bez oporu — a słupy z napisem i uroczysty festyn poświęcenia „quai“ już się przygotowuje za sprawą rodziny, przyjaciół i bardziej zaszarganych dłużników Widłackiego, który myśli:

— Ci, co wiedzą o szwindlach, powymierają, a słupek z tablicą zostanie!...

A słupek z tablicą zostanie.

dyrekcyi, postępuje on bowiem w myśl „erlasów“, które ze względów oszczędnościowych nakazują uznawać jak najmniej chorych.

Zmarły dr. Kozubski był nie lubianym przez władze kolejowe, ponieważ każdej chwili szedł z pomocą chorym kolejarzom.

Dr. Kijas chciał nawet wprowadzić nowy system krzywdzenia kolejarzy w ten sposób, iż chorym prowizorycznym pisał „dienstfrei,“ wskutek czego robotnik nie dostawał zasiłku, a tracił zarobek.

Mówca wzywa kolejarzy do organizowania się i rozpoczęcia walki z obecną gospodarką. Zgromadzenie to zostało zwołane w tym właśnie celu, by kolejarze dali publicznie wyraz oburzeniu swemu na postępowanie dra Kijasa. Wkońcu postawił referent dwie rezolucye, jedną, wzywającą kolejarzy do walki o reformę kolejowych kas chorych, drugą zaś piętnującą postępowanie dra Kijasa i uchwalającą wnieść w sprawie tej zażalenie do Wiednia na ręce posłów socyalno-demokratycznych. Obie rezolucye jednogłośnie uchwalono, ponadto jeszcze wniosek, domagający się, by lekarz kolejowy ordynował na stacyi, a nie w mieście.

Na zgromadzeniu tem obecny koncepista ze starostwa Kownacki żądał, aby nie-kolejarze wyszli z sali (!); pouczono go jednak o ustawie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 kwietnia. 753 przed Chr. Założenie Rzymu. — 1450 Węgrzy obierają królem Władysława Jagiellończyka. — 1809. Powstanie w Westfalii przeciw królowi Jerome, bratu Neapoleona. — 1828. Hipolit Taine, francuski krytyk i historyk, urodził się.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Ryszarda Kunickiego: „Pierwsze objawy życia na ziemi“.

Dziś w teatrze: „Wesele“, dram. w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 9).

Towarzysze i Towarzyszki! Szykujcie się do uroczystości I Maja!

Baczność! Robotnicy krakowscy! Jutro w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w Ujeżdżalni pod Kapucynami Zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: I. Brak pracy, 2. Swięto I maja, 3. Dyskusya.

I Maja. Komitet generalny francuskiej partyi socyalistycznej polecił delegatom swoim do międzynarodowego komitetu socyalistycznego tow. Jaurésowi i Vaillantowi, aby zaproponowali w międzynarodowym sekretaryacie partyjnym w Brukseli, żeby tenże wezwał proletaryat wszystkich krajów do demonstrowania w dniu 1 Maja na rzecz ludu rosyjskiego walczącego z uciskiem caratu. Poprzednio podaliśmy w „Naprzodzie“ podobny wniosek, który wpłynął do międzynarodowego sekretaryatu partyjnego już przedtem od rosyjskich członków międzynarodowego komitetu tow. Jerzego Plechanowa i dra Kryczewskiego.

Bratni nasz organ francuski „Petite Republique socialiste“ proponuje, aby w dniu 1 Maja zaprotestował proletaryat międzynarodowy przeciwko gospodarce międzynarodowego militaryzmu w Chinach.

Kołtuny lwowskie, to gatunek tak specyalny, że gdzieindziej trudno znaleść podobne kreatury, chyba w głębszych warstwach geologicznych. Niesprawiedliwość popełniają ci, którzy Mościska dotąd uważają za specyalną wylęgarnię kołtuństwa. Gdzież tej cichej i skromnej mieścinie równać się pod tym względem ze stołecznym Lwowem! Nawet akademia smorgońska wobec strzelnicy lwowskiej pod względem fauny się nie ostoi. Taki „dziennikarz“ Kołakowski, przepisujący cudze artykuły, a wzywający policyę przeciwko sztuce, niezgodnej z jego pojęciami „moralnemi“, — taki rajca Janowicz, znający się może na sztuce mięsa z chrzanem, a dysputujący o sztuce Przybyszewskiego — to zjawiska arcypocieszne i oburzające zarazem. Cenzura policyjna przepuszcza „Złote runo“, ale Janowiczom jeszcze i to nie wystarcza. Kołtun może być jeszcze bardziej policyjnym od policyanta i bardziej świętoszkiem od Tartufe'a. On broni „moralności“. On — to zabawne! A pan Małachowski, jako mąż też „moralny“, uspokaja swego „przewielebnie strapionego“ kolegę: „Złote runo“ nie będzie więcej grane.

Obowiązek odszkodowania za konfiskaty. W tych dniach rozstrzygnął wiedeński wyższy sąd krajowy nadzwyczaj interesującą kwestyę sporną, która dla prasy, wobec praktyki konfiskacyjnej prokuratorów, ma niepoślednie znaczenie. Konfiskata pewnego numeru „Mittheilungen der Freidenker“ została przez wyższy sąd zniesioną. Wedle brzmienia ustawy prasowej szkoda wyrządzona przez konfiskatę musi być wynagrodzoną. Pismo poprzestało na konfiskacie jednego egzemplarza obowiązkowego, drugiego nakładu nie wydano, wobec czego też nie polikwidowano odszkodowania. Za to jednak zażądano zwrotu kosztów zastępstwa prawnego przy rozprawie opozycyjnej. Sąd krajowy nie uwzględnił żądania, ponieważ koszta te „nie należą do kategoryi kosztów, spowodowanych przez konfiskatę, albowiem redaktor wnoszący sprzeciw jest uprawnionym, ale nie obowiązanym korzystać z pomocy adwokata“; wobec tego też wedle § 393 proc. karn. koszta zastępstwa prawnego ma ponosić sama redakcya.

Przeciw temu rozstrzygnięciu wniósł imieniem redakcyi dr Ingwer do wyższego sądu krajowego odwołanie, w którem wykazał bezpodstawność twierdzeń sądu I instancyi, gdyż w takim razie i w procesach cywilnych nie przyznawanoby stronom kosztów zastępstwa prawnego, ponieważ te mają tylko prawo, a nie obowiązek brać adwokata. W danym wypadku redakcya była zmuszoną wskutek konfiskaty wnosić sprzeciw i podobnie jak w postępowaniu cywilnem, miała prawo korzystać z pomocy zastępstwa prawnego; zastępstwo więc i jego koszta były spowodowane przez konfiskatę.

Wyższy sąd krajowy uwzględnił odwołanie i polecił sądowi krajowemu przyznać redakcyi koszta zastępstwa prawnego.

Minister sprawiedliwości w Krakowie. Minister sprawiedliwości Spens-Booden przybył wczoraj popołudniu do Krakowa i przeprowadził lustracyę tutejszych sądów.

Korespondencye oryginalne „Głosu narodu“. W numerze 88 tego rytualnego pisemka pojawiła się „korespondencya oryginalna“, zatytułowana szumnie „z ziem polskich“. W korespondencyi tej, opatrzonej datą: „Warszawa, 16 kwietnia“, odnaleść można: Odezwę młodzieży postępowej polskiej, podaną dzień przedtem w „Naprzodzie“ i odezwę młodzieży warszawskiej, ogłoszoną przed paru dniami w „N. Reformie“. Obie te odezwy podlane są bardzo nieczystym sosem, właściwym reptyliom z „Głosu narodu“.

Pisemko to nazywa się samo „uczciwem i chrześcijańskiem“. Ale kradzież literacka nie jest chyba czynem ani chrześcijańskim, ani uczciwym.

Elektryczność strejkuje. Wczoraj o godzinie 12 w południe stanęły w Krakowie odrazu wszystkie wozy elektryczne i stały tak aż do godziny 2-giej, ku wielkiej uciesze wszystkich spieszących się. Zepsuł się mianowicie induktor na ulicy Floryańskiej i skutkiem tego ustał nagle wszelki ruch, a wozy i służbę „chwyciło jakieś spanie“.

Błogosławione miasta. W urzędowej statystyce śmiertelności miast austryackich, której wyniki streściliśmy w wczorajszym numerze „Naprzodu“, znajduje się uwaga, że parę miast galicyjskich śledzi już od kilku lat centralna komisya statystyczna z powodu niezwykłego, niepokojącego deficytu życiowego tych miast. Miastami tymi są Stryj, Brody i Lwów. Nadto Lwów wykazuje zatrważającą, prawie najwyższą ze wszystkich miast austryackich śmiertelność. Możeby te obawy centralnej komisyi statystycznej zwróciły na siebie uwagę czynników autonomicznych, wykonujących policyę sanitarną i skłoniły je do poczynienia pewnych kroków zaradczych.

Lwów wykazuje nadto prawie najwyższe cyfry morderstw i samobójstw. Słowem, jest pod każdym względem błogosławionem miastem.

Pupil ks. Załęskiego, superiora jezuitów, Józef Neuwelt Nowopolski, który swego opiekuna i protektora do tego stopnia potrafił opłatać, że wyłudził od niego przeszło 2.000 koron i za to przeszedł z wyznania mojżeszowego na wiarę katolicką, opuści już słynną celę więzienną nr. 21 przy ul. Batorego, w której siedział w towarzystwie Adamskiego, Thumena i Nowickiego. Jak wiadomo, w lutym b. r. odbyła się przed sądem przysięgłych we Lwowie rozprawa, wytoczona Neuweltowi przez ks. Załęskiego o oszustwo, a trybunał zasądził go na półtora roku ciężkiego więzienia. Neuwelt wniósł wówczas zażalenie nieważności, które w wyższej in-

stancyi odrzucono, wobec czego pupil ks. Załęskiego rozpoczął odsiadywać karę.

Śniegi. Na przestrzeni Stanisławów-Woronienka spadły onegdaj obfite śniegi. Z Worochty donoszą, że śnieg pokrył tam ziemię trzycalową warstwą. Oziębienie temperatury znaczne.

Żywcem spalone dziecko. W Dusanowie, pow. przemyślańskiego, w czasie nieobecności tamtejszych włościan Leona i Kaśki Przyjmów, powstał w ich domu z niewiadomej przyczyny pożar, w czasie którego 7-miesięczne ich dziecko spiące w kołysce, spaliło się na węgiel, drugi zaś 4-letni ich syn odniósł wskutek poparzenia tak ciężkie rany na całem ciele, że słaba jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Spadek wakujący. Sąd powiatowy we Lwowie za pośrednictwem konsulatu austryackiego zawiadomił, że po zmarłym w dniu 4 kwietnia r. z. Adamie Samborskim, rodem z Lubara w Rosyi, zawakował spadek. Sąd wzywa wszystkich roszczących sobie prawa do spadku o zgłoszenie się do kuratora, adw. dra Aleksandra Rogalskiego we Lwowie. Po upływie roku, w razie niezgłoszenia się sukcesorów, spadek przejdzie na własność skarbu austryackiego.

Filary społeczeństwa. Zaledwie w Berlinie przebrzmiał proces Sternberga, gdy ponownie przed kilku dniami policya wykryła jaskinię najnikczemniejszej rozpusty. Bezimienny list zawiadomił policyę, że na Zimmerstrasse pod nr. 5 niejaka Elżbieta Brugier utrzymuje dom schadzek. Przybyły komisarz znalazł apartament wytworny, złożony z 8 przepysznie umeblowanych salonów. Zastano w mieszkaniu kilkanaście młodych dziewcząt od lat 16 do 33, bez wyjątku z lepszych rodzin i 2 mężatki, w towarzystwie grona mężczyzn „lepszego towarzystwa“. Kobiety w kilku dorożkach zabrano na policyę, skąd podług zeznania odprawiono do domów. Mężczyzn, po wylegitymowaniu, puszczono odrazu z mieszkania Brugierowej. Kuplerka ta z zasady nie przyjmowała u siebie kobiet z półświatka, by nie psuć „harmonii towarzyskiej“. Wśród klientów jej największy procent tworzyli oficerowie.

Hr. Waldersee w płomieniach. W onegdajszych telegramach donieśliśmy o pożarze, który wybuchł w skrzydle pałacu cesarskiego w Pekinie, zajętym przez hr. Walderseego i jego sztab. Obecnie wiadome są już bliższe szczegóły wypadku. Waldersee uszedł śmierci tylko dzięki temu, że go z wielkim trudem zdołano wyciągnąć przez okno wyśmianego w pismach humorystycznych asbestowego domu. Natomiast generał Schwarzhoff zgorzał doszczętnie. Innych wypadków z ludźmi dotąd nie stwierdzono. Hr. Waldersee telegrafuje tylko, że zarówno on, jak i wielu oficerów straciło cały swój dobytek; korespondent zaś „Localanzeigera“ dodaje, że i wiele ważnych papierów zginęło w płomieniach. Dzięki energicznej pomocy Francuzów ogień po długich wysiłkach zdołano zlokalizować. Zachodzi poważne podejrzenie, że podłożony on został przez Chińczyków, tembardziej, że już przed kilku miesiącami Pekińczycy szykowali Walderseemu śmierć w ogniu, lecz wówczas również zdołał ujść na czas z płonącego domu. Zamachy te świadczą dobitnie, jak strasznie, dzięki swej „huńskiej“ taktyce, są Niemcy znienawidzeni w Chinach.

Rewizya w ubikacyach „Naprzodu“ i w drukarni odbyła się dnia 19-go b. m. wskutek nakazu sędziego śledczego Muczkowskiego celem wykrycia autora artykułu p. t. „Samobójstwo czy morderstwo“ omawiającego fakt śmierci Kosównej w mieszkaniu oficera w Przemyślu. Z powodu artykułu tego wdrożono przeciw tow. Kaczanowskiemu dochodzenie karne o występek z art VII noweli karnej z r. 1862. Występku tego dopuszcza się, kto w piśmie drukowem rozszerza wiadomości o planie i kierunku operacyi wojskowych o ruchu, sile i stacyonowaniu wojsk, o stanie twierdz oraz o przechowaniu i transporcie materyałów wojennych. Otwieramy w granicach ustawy dyskusyę nad nową „kwestyą otwartą“, o ile powyż podane znamiona artykułu VII (?) w danym wypadku zachodzą.

Rewizya, którą przeprowadzał koncepista policyi Tomasik, nie wydała, jak zwykle, żadnego rezultatu.

Śmierć wskutek pościgu policyjnego. W piątek dnia 19 b. m. wieczorem około godz. 7 na końcu ul. Zwierzynieckiej, nad Wisłą, obok mostu prowadzącego do Dębnik, rozegrała się tragiczna scena, która wywołała głębokie oburzenie w całem mieście.

Ulicą Zwierzyniecką szedł młody, około 19 lat liczący, licho odziany i wynędzniały chłopak. Nagle zoczył go ajent policyjny i przystąpił do niego, by go przyaresztować. W tej chwili jednak chłopiec ów począł uciekać, ajent puścił się za nim w pogoń. Nagonka ta po ulicy trwała dłuższy czas i zwabiła tłumy publiczności. Wreszcie chłopak ratując się rozpaczliwie przed pościgiem, skierował się ku Wiśle i skoczył na jeden z galarów, stojących na wodzie, ajent wszedł za nim na galar. Przez chwilę stali obaj naprzeciwko siebie, chłopak gotów do skoku w wodę, ajent z podniesioną nad jego głową laską. Widzom dech zamarł w piersiach, w tem miejscu bowiem była woda niezwykle głęboka i rwąca, o czem ów chłopiec zapewne nie wiedział.

Z mostu i brzegu poczęto wołać do agenta: „puść go pan, bo skoczy do rzeki i utopi się“, na krzyki te jednak odpowiadał agent, z drwinami: „nie bójcie się, umie pływać“, wreszcie zwróciwszy się ku brzegowi począł wołać na pomoc agentów i policyę. Wówczas chłopiec rzucił się do Wisły i znikł w falach. Za chwilę ukazał się na powierzchni, ratując się i wołając rozpaczliwie o pomoc. Silny prąd wody porwał go jednak i odrzucił od brzegu. Zanurzył się ponownie i znowu wypłynął, pasując się rozpaczliwie ze śmiercią, wreszcie u ujścia Rudawy zanurzył się po raz ostatni.

W tej chwili zerwała się wśród tłumów burza; poczęto rzucać obelgami na agenta, który zbladły szybko uszedł z miejsca wypadku.

Jak się za chwilę dowiedziano chłopiec ów był... tylko włóczęgą i „zbrodnię“ tę musiał przypłacić życiem.

Pożary. Pod Brodami w Jasionowie pożar obrócił w perzynę doszczętnie wieś całą. Onegdaj zaś wybuchł pożar w miasteczku Bursztynie koło Rohatyna i zniszczył kilkanaście domów, pozbawiając dachu 30 rodzin.

Z TEATRU.

„Cyrano de Bergerac“, komedya bohaterska Edmunda Rostanda, grana przez trupę francuską w teatrze krakowskim dnia 19 kwietnia.

Ujrzeliśmy więc wreszcie na scenie głośną sztukę Rostanda i to w interpretacyi jego ziomków. Jeżeli w czytaniu lub w interpretacyi polskich artystów (na scenie lwowskiej) jest to utwór pełen poezyi i elegancyi, to grany przez tę trupę francuską, która do nas zagościła, utracił on prawie zupełnie te cechy, a stał się w części melodramatem, w części farsą. „Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas“ (od wzniosłości do śmieszności tylko jeden krok) — powiedział pewien Francuz, co do swoich ziomków omylił się jednak o — ten jeden krok. U Francuzów rzeczy wzniosłych od śmiesznych ani jeden krok nie dzieli. W tym narodzie, w którym dowcip więcej znaczy, niż wszystko inne, patos koturnowy nierozłączny jest od cyrkowej karykatury.

Na przedstawieniu „Cyrana“, wykonanem przez Francuzów, ta cecha charakteru francuskiego uwydatniła się jaskrawo. „Cyrano“ miał we Francyi szalone powodzenie właśnie dlatego, że utrafił w ten ton retoryki i operetki zarazem. My wyczytaliśmy w nim poezyę, której Francuzi wcale w nim nie widzą i widzieć nie chcą. Ich olśniła apoteoza rycerstwa, wcielona w postać Bergeraca, żołnierza, poety, uczonego w jednej osobie, niezrównanego w walce zarówno na szpady, jak i na języki, pełnego elegancyi i dowcipu, szlachetności i rycerskości. W czasach szału nacyonalistycznego, gdy okrzyk „Vive l'armee“ przygłuszył hasło „Vive la Republique“, sztuka Rostanda musiała sobie zdobyć we Francyi popularność, zwłaszcza, że kipi werwą i mieni się od dowcipu i efektownych sytuacyj.

Trupa francuska, która u nas „Cyrana“ przedstawiła, jest bardzo... podrzędną. Wykonawca tytułowej roli, która właściwie dominuje nad całą sztuką, p. Daragon tylko konieczne momenty umiał podkreślać, podkreślił je nawet zanadto, szarżował; za to ani bohaterskiej, ani sentymentalnej strony tej postaci uchwycić nie potrafił. Patos jego bywał częstokroć wprost karykaturalnym, a nigdy szczerym. Deklamacya ballady podczas pojedyn-

ku w akcie I., równie jak i przedstawienia gaskońskich kadetów w akcie II. i IV. wypadła bardzo słabo, przeszła zupełnie bez wrażenia, mimo, że to są bardzo efektowne miejsca. Najlepiej wypadło opowiadanie Cyrana w II. akcie, przerywane docinkami Chrystyana na temat olbrzymiego nosa Cyrana, a efekt tej sceny spotęgowała znakomicie wyreżyserowana gra kadetów gaskońskich, gra zbiorowa, do jakiej my wprost nie jesteśmy przyzwyczajeni. Dość dobrze wypadła deklamacya miłosna Cyrana pod balkonem Roksany, ale za to scenę śmierci odegrał p. Daragon rażąco nienaturalnie, wprost śmiesznie, zupełnie źle deklamując.

O innych aktorach możemy tylko tyle powiedzieć, że nie dbali ani chwilę o prawdopodobieństwo. Szarżowali do niemożliwości i to w dość niewybredny sposób. Poruszali się jak w operetce. Elegancyi ani za grosz.

Sztuka była graną w tempie wprost szalonem, iście francuskiem. Aktorzy trzepali jak na kołowrotku swoje role. Np. Cyrano wybębnił tyradę o swoim nosie tak niemożliwie szybko, że wprost nie mógł modulować głosu i wogóle wszyscy aktorzy zatarli niemal wszystkie subtelności. Na scenie wciąż kotłowało jak w młynie dyabelskim. Może to i lepiej, bo kto wie, czy długie tyrady, deklamowane jak należy, w tempie powolniejszem, nie byłyby wywołały ziewania. Jeżeli do tego dodamy głosy na ogół nieprzyjemne, chrapliwe lub piskliwe i niestaranną wystawę, to będziemy musieli przyznać, że ogólne wrażenie przedstawienia było nieszczególne. *h.*

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 kwietnia. (Koniec wczorajszego posiedzenia). Mowę młodoczecha Kaizla za ustawą przerywano ciągłymi okrzykami z lewicy.

Poseł dr Vogler woła: Toż to jest mowa za absolutyzmem!

Pos. dr Kaizl: Tam, gdzie parlament zupełnie jawnie odmówił swej kooperacyi, nie było innego sposobu, jak § 14.

Pos. Glöckner: Tak, przemyciliście ustawę na podstawie § 14!

Pos. dr Kaizl: Nie przemyciliśmy, ale wydaliśmy ją. Jest ona objektywniejszą od wszystkiego, co tu w Izbie mówiono w tej sprawie.

Pos. dr Vogler: A jednak ze stanowiska prawnego było to niedopuszczalnem.

Następnie dr. Kaizl chwali § 14.

Pos. Glöckner: Musicie oddać, coście wzięli.

Dr. Kaizl: Mamy to oddać, cośmy wzięli mniej?

Glöckner: Nie, to coście wzięli za dużo!

Dr. Kaizl przedstawia następnie, w jaki sposób trzeba było zapobiedz deficytowi, który powstał, kiedy przyznano takie ulgi, a przytem podwyższono budżet w ogromny sposób przez powiększenie płac urzędników. Usiłuje wykazać między innemi konieczność podwyższenia podatku od cukru.

Pos. Glöckner: A dlaczego nie pomyśleliście o podatku giełdowym.

Następuje szereg faktycznych sprostowań, poczem, dalszą dyskusyę odroczono.

Minister oświaty dr. Hartel odpowiada na niektóre interpelacye.

Pos. Brzorad występuje ze swem zwykłem zapytaniem w sprawie czeskich interpelacyj, na co hr. Vetter także w zwykły sposób odpowiada.

Następnie zabrał głos pos. Eisenkolb i oświadcza, iż ks. Abel ogłosił procesyę jubileuszową z kościoła św. Szczepana. Nie jest to zwyczajna procesya religijna, która nie podlega ustawie o zgromadzeniach, należy więc do niej zastosować ustawę o zgromadzeniach, tem bardziej, ile że ks. Abel występuje prowokująco przeciwko protestantyzmowi. Mowca zapytuje prezydenta Izby, czy chce w tej sprawie interweniować.

Prezydent hr. Vetter odpowiada: Nie mam żadnej ingerencyi na tę sprawę i nie mogę tu nic uczynić.

Pos. Iro: W takim razie wnoszę, aby prezydent Izby wpłynął na ministeryum, by wogóle ustawę o zgromadzeniach zniosło.

Pos. Stein zapytuje prezydenta Izby, jak długo jeszcze będzie znosił tę „hańbę“, że do protokołu parlamentu austryackiego dodawane są interpelacye czeskie.

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 5 minut 15 wieczór. Następne we czwartek dnia 25 bm. o godzinie 11 przedpołudniem.

Na porządku dziennym dalszy ciąg wczorajszego porządku dziennego

Telegraf i telefon.

Bunt więźniów w Przemyślu.

Przemyśl, 20 kwietnia. Wczoraj popołudniu wybuchły rozruchy w tutejszem więzieniu sądu obwodowego. Jeden z aresztantów powróciwszy z roboty do celi począł wyprawiać hałasy. Zarządca więzienia polecił wsadzić go do kazienki. Więzień opierał się i nagle począł wołać, że klucznicy go mordują. Krzyk ten usłyszeli więźniowie w innych celach. Rozpoczęli więc wyłamywać drzwi, futryny, kraty z okien i wołać by nie mordowano. Zarekwirowano silny oddział policyi i ściągnięto dozorców, jednakowoż napróżno. Dopiero musiano z niektórych kaźni wypuścić więźniów, pokazać im, że towarzyszowi ich nic się nie stało, poczem nastał spokój.

Nietykalność poselska.

Wiedeń, 20 kwietnia. Subkomitet komisyi konstytucyjnej odbył dziś przedpołudniem posiedzenie. Pos. Marchet i Bärnreither przedłożyli projekty o rozszerzeniu prawa nietykalności poselskiej tak, by nietykalność poselska chroniła posła nietylko przed śledztwem sądowem, ale także i przed śledztwem dyscyplinarnem.

Prawo publiczności dla wyższej Szkoły handlowej w Krakowie.

Wiedeń, 20 kwietnia. Ministerstwo oświaty nadało prawo publiczności wyższej Szkole handlowej w Krakowie.

W sprawie nadużyć wojskowych.

Wiedeń, 20 kwietnia. Grupa czeskich radykałów wniesie w parlamencie wniosek nagły o wybór komisyi z 38 członków, której zadaniem będzie badać wszelkie doniesienia o znęcaniu się nad żołnierzami i wszelkich nadużyciach wojskowych i w sprawie tej składać sprawozdania. Wniosek ten zyskał już potrzebną liczbę podpisów i będzie w Izbie traktowanym w przyszłym tygodniu.

Rozruchy w Rosyi.

Berlin, 20 kwietnia. Z Petersburga donoszą: W Kałudze, stołecznem mieście gubernii tego samego nazwiska, wybuchły nowe rozruchy wśród uczącej się młodzieży. Seminarzyści strzelali do tamtejszego biskupa i do swego rektora, obaj jednak uszli z życiem. Piętnastu seminarzystów natychmiast aresztowano.

Proces Wiery Gelow.

Paryż, 20 kwietnia. Wczoraj odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko rosyjskiej studentce Wiera Gelow, która — jak wiadomo — wykonała zamach na prof. Deschanela, a zamiast niego zabiła swoją przyjaciółkę, studentkę Zelenin. Sala rozpraw przepełnioną była publicznością. Zwłaszcza mnóstwo studentów i studentek przybyło na rozprawę. Pomiędzy świadkami znajduje się prof. Deschanel, oraz brat zabitej studentki. Orzeczenie lekarskie stwierdza, że oskarżona jest histeryczką.

Przesłuchanie oskarżonej było bardzo krótkie. Gelow przyznała, że pomyliła się co do osoby tego, którego chciała zamordować.

Przysięgli jednomyślnie uwolnili ją od oskarżenia.

Precz z jezuitami!

Madryt, 20 kwietnia. Stronnictwa republikańskie, redakcye radykalnych pism i stowarzyszenia robotnicze urządzają w najbliższą niedzielę wielkie antyklerykalne zgromadzenie i demonstracyę. Związek hiszpańskich nauczycieli domaga się w osobnej petycyi do kortezów zniesienia wszelkich przywilejów przysługujących klerykalnym zakładom naukowym.

Paryż, 20 kwietnia. Agencya Havasa donosi z Lisbony: Dzienniki tutejsze donoszą, iż w tych dniach dziennik urzędowy opublikuje podpisane przez króla rozporządzenie ministeryum, które potwierdza postanowienia poprzednich ustaw, zarządzających zniesienie religijnych kongregacyj w Portugalii. Tylko duchownym zakładom dobroczynności i zakładom naukowym ma być udzieloną 6-miesięczna zwłoka do sekularyzacyi.

Aguinaldo poddał się?

Waszyngton, 20 kwietnia. Tutejsze dzienniki donoszą z Manili, iż Aguinaldo wy-

dał odezwę do Filipińczyków, w której ogłasza się za poddanego Stanów Zjednoczonych i wzywa swych ziomków, by poszli za jego przykładem. (Prawdziwość tej wiadomości wymaga jeszcze potwierdzenia. *Przyp. red.*)

Z angielskiego parlamentu.

Londyn, 20 kwietnia. Angielska Izba gmin powzięła uchwałę, w której zezwala rządowi na zaciągnięcie nowej pożyczki w kwocie 60 milionów funtów szterlingów.

Obłęd policyjny.

Nowy Jork, 29 kwietnia. Do „New-Jork Heralda“ donoszą z Buenos Ayres, że policya w Rosario wykryła w mieście Paterson w Stanach Zjednoczonych spisek na życie cesarza niemieckiego, cara, włoskiej pary królewskiej i hrabiego Turynu. Skonfiskowane pisma miały wykazać, że aresztowany niedawno w Niemczech anarchista Romagnoli otrzymywał z Paterson listy (?!).

(Telegram ów jest najprawpodobniej czczym wypływem fantazyi policyjnej. *Przyp. Red.*).

Rezolucya angielskich właścicieli kopalń.

Londyn, 20 kwietnia. Związek właścicieli kopalń zjednoczonego królestwa Wielkiej Brytanii uchwalił na zgromadzeniu swem rezolucyę, w której zwraca się przeciw zamierzonemu przez rząd zaprowadzeniu cła na wywóz węgla i oświadcza, iż cło takie pociągnie za sobą „przesilenie w przemyśle“ (?!) i odbije się niekorzystnie nietylko na przed siębiorcach lecz także na robotnikach (?).

Wypadki w Chinach.

Londyn, 20 kwietnia. „Standard“ donosi z Szangaju, iż zasuspendowanie egzaminów literackich w prowincyi Sekiang wywołało niepokoje. Studenci chińscy grożą powstaniem i podpaleniem Yamenu.

„Morning Post“ donosi z Szangaju, że edykt cesarski wzywa generała Liu, by wycofał się z granic prowincyi Peczili.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 20 kwietnia. Dzienniki poranne donoszą z Pretoryi, iż w kilku dystryktach rozpoczęły się nanowo operacye wojenne Burów.

Londyn, 20 kwietnia. Lord Kitchener donosi z Pretoryi pod datą 18 bm.: Oddział 9 pułku lansyerów dostał się w pułapkę Burów. Porucznik i 3 żołnierzy padło, 5 jest rannych.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

DO
ZARZĄDU ZAKŁADU ZDROJOWEGO
W KROŚCIENKU.

Wody krościeńskiej ze zdroju Stefana używałem z wyśmienitym skutkiem w chorobach nieżytowych krtani i oskrzeli, w chorobach narządu trawienia, nerek i cierpieniach dróg moczowych. — W skuteczności swej nie ustępuje ona w niczem odpowiednim szczawo-alkalicznym, jak gleichenberska, emska, selterska, salzbrunska, a posiadając smak przyjemny i orzeźwiający, może jako woda stołowa zastąpić w zupełności wody stołowe obce, jak gieshüblerska, bilińska, krondorfska i t. p. i powinna je nawet u nas całkiem wyrugować. *Prof. dr. Pareński* mp.

Wodę nadesłaną ze zdroju Stefana w Krościenku stosowałem z pomyślnym wynikiem w szpitalu i w praktyce prywatnej w chorobach narządów płucnych i cierpieniach nerkowych, przyczem nadmienić mi wypada, iż pod względem leczniczym nie ustępuje ona w niczem wodzie szczawnickiej „Józefina“, jakoteż i wodzie selterskiej. — *Radca cesarski prymaryusz dr. Krokiewicz* mp. 805 1-?

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Dr. Sch. 25·— K, D. L. 10·—, Blum z Wiednia 2·—, Inżynier 20·—, Dr. Sch. 40·—, Za znalezienie dziecka 0·40, Dr. Bl. 0·20, Dr. Sch. 2·—, J. M. 6·—, Gabr. 0·26, Dr. K. 4·—, Dr. K. 0·10, Siegel 1·—, Ostrowski 1·—, Ze Stanisławowa Jurler 2·—, M. E. 1·—, Cz. Z. 2·—, K. W. 1·—, P. S. 1·—, J. 1·—. Za otwarcie bramy 0·20 K. Razem 120·16 K. Poprzednio 506·80. Ogółem 626·96 K.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Ilustrowany Cennik
Przyborów do rybołowstwa
rozsyła darmo i opłatnie

Magazyn uniwersalny
firmy:
ROMAN DROBNER
KRAKÓW
(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).

Nowość: Polski podręcznik do rybołowstwa Prof. I. Rozwadowskiego. 787 6—15

Stampilie kauczukowe

pieczęcie metalowe do laku i farby.



Tablice lane i grawirowane dla pp. adwokatów, lekarzy etc. **Szyldy malowane, tablice prasowane dla straży leśnej i polowej, numerowanie ulic i domów; obcęgi do plomb i plomby ołowiane wykonuje** najtaniej od r. 1872 istniejący

Artyst. Zakład rytowniczo-pieczętarski

Henryka Schapiry

we Lwowie

ul. Kopernika 3 obok apteki p. Mikolascha.

Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie.

Tamże i wielki wybór drukarń ręcznych kauczukowych »Perfekt« o 20% taniej niż w Wiedniu. 131 40—50

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 544 11—45

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**

wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po 4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, 4½% za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

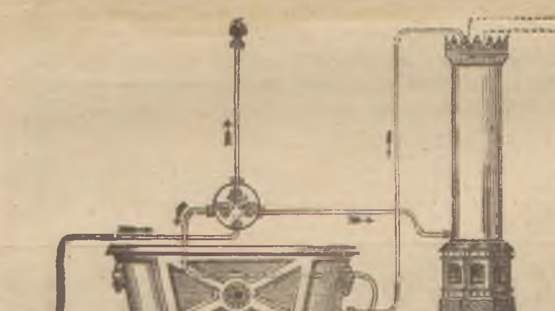
134 Rok założenia 1881. 87—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**



Sprzedaż wszelkich artykułów i urządzeń wodociągowych hurtownie i częściowo.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż osiadłszy stale w Krakowie, prowadzić będę mój konces. zakład **DLA INSTALACYI WODOCIĄGÓW** od dnia 1 kwietnia b. r. pod protokołowaną firmą

Przedsiębiorstwo budowy wodociągów „REGULICE".

Nieustająca wystawa urządzeń wodociągowych tego przedsiębiorstwa otwartą została przy ul. Szewskiej L. 8 (dom Wgo Gurgula).

Wstęp na wystawę wolny.

30-letnia moja praca w największych zakładach w Wiedniu jest najlepszą gwarancyą dokładności instalacyi, a najlepszą reklamą instalacye wykonane dotychczas przez mój zakład w Krakowie. — Wszelkie reperacye wykonuję szybko i sumiennie.

Upraszając o zachowanie nadal zaufania, jakiem dotychczas się cieszyłem, kreślę się

798 3—? z poważaniem **ANTONI SCHIEDEL.**



LIBMANN i MACHAUF

Kraków, ul. Lubicz 7.

Skład maszyn, narzędzi i przyborów technicznych

dla wszystkich gałęzi przemysłu.

●● *Przybory do światła elektrycznego, dzwonki elektryczne i telefony.* ●●

Najnowsze modele 789 3—12

ROWERÓW „SCHLADITZ" „PREMIER"

Skład przyborów rowerowych. **Telefon L. 360.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Jakób Nussbaum

Stradom L. 10

Wielki wybór kołder

różnego gatunku

po cenach bardzo niskich.

Zamówienia wykonuje prędko i sumiennie. 801 1—?

Dobre tanie zegary

z 3-letnią gwarancyą przesyła

HANNS KONRAD

Fabryka zegarów i złotych przedmiotów i Dom Eksportowy w Brüx (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3 zł. 75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct. — Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne. Ilustrowany katalog gratis i opłatnie. 246 17—50

CHEMIN FELDMANN

donosi P. T. Szanownej Publiczności, że na sezon wiosenny otrzymał **ogromny wybór ubiorów męskich i dziecinnych** z materyałów krajowych i zagranicznych i sprzedaje takowe **po bajecznie tanich cenach.**

Oświadcza również, że nie posiada żadnych innych magazynów lub filii, jakoteż braci lub szwagrów, którzyby się na jego firmę powoływali, li tylko swój **Główny skład przy placu WW. Świętych (róg ulicy Grodzkiej, przy magistracie).** 563 8—10

Doniesienie.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem

Pracownię obuwia męskiego i damskiego

przy ul. Łobzowskiej L. 2.

Przyjmuję wszelkie zamówienia, jakoteż i reperacye, polecając się względom Szan. P. T. Publiczności.

781 Z poważaniem 6—6

Franciszek Wincenciak.

Płaszowska parowa

Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8,

poleca: dachówki podwójnie falcowane systemu wienerbergskiego w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szanow. Odbiorców wraz z pokryciem. 788 3—12

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza **Zarząd.**

Adolf Kampel

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Lwów, ul. Gródecka 3.

Reprezentacya Austr. Tow. akc. fabryki Portland-cementu w Szczakowej, Tow. akc. fabryki wapna hydraul. dla fasad w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland-cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad, płyt kominowych, pieców kaflowych i trzciny sufitowej, oraz wszelkich materyałów budowlanych, ręcząc za ich dobroć.

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układanie posadzek i krycia dachów dachówką, łupkiem, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcement) po cenach umiarkowanych.

128 40—52 Telefon Nr. 460.

„Louvre“



KRAKÓW,

Rynek, Linia A-B L. 41.

558 Poleca 9—52

Bieliznę męską - - - -
Krawaty, Rękawiczki -
Kapelusze, Cylindry -
Pończochy, Skarpetki -
Torby, Torebki, redecil
Necesery do podróży -
Parasole, Laski - - - -
Pugilaresy, Tytonierki

Wyroby galanteryjne i skórkowe.

GŁÓWNY SKŁAD ZABAWEK.

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Cyrk Viktor

przy ulicy Wielopole.

560 **80 osób!** 44—?

Własna doskonała orkiestra!

50 koni!

W niedzielę 21 kwietnia br.

DWA

Wspaniałe Przedstawienia

o godz. 4 popołudniu i o godz. 8 wieczór.

Zapasy

olbrzyma Zaretta z Pytlasińskim.

Bliższe szczegóły w programie.

Z poważaniem **Viktor,** dyrektor.

806 **Pokój z kuchnią** 1—2

w Dębnikach, ul. Ogrodowa L. 149, I. p., do wynajęcia od 1 maja za 14 koron.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).